Nr. 159. Kraków, Niedziela 14 Lipca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie poeztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 12 lipca.

(?) Przed posiedzeniem Izby odbyło Koło polskie posiedzenie, na którem p. dr. Kozłowski wniósł, żeby Koło kardynałowi Ledóchowskiemu z okazyi jubileuszu złożyło swoje życzenia.

P. Popowski odczytał następnie pismo p. Stanisława Potoczka o wyzyskiwaniu ludu wiejskiego w powiecie wadowickim.

P. Płażek żąda pomocy dla pogorzelców gliniańskich.

P. Potoczek przedstawia wyzyskiwania włościan przez lwowskie Towarzystwo kredytowe miejskie.

P. Szczepanowski objaśnia, że już przy rozprawach o budżecie wspomniał o tej sprawie. Zwraca uwagę, że przed tym wyzyskiem przestrzegano, mimo to jednak Tow. kredytowe złowiło 8000 analfabetów.

Posłowie Henzel i Byk wyjaśniają stan tej sprawy.

P. Sokołowski zdaje sprawę z petycyi sług telegraficznych i roznosicieli depesz o stabilizacyę i przypomina, że o tym przedmiocie przemawiał już w Izbie w r. 1894. Mowca żąda, ażeby Koło przy rozprawie nad budżetem ministerstwa handlu poparło jak najenergiczniej słuszne życzenia służby telegraficznej.

Następnie przewodniczący p. Zaleski przedkłada Kołu memoryał Wydziału krajowego w sprawie budowy dróg, — który, jak zwykle tego rodzaju akcye ze strony Wydziału krajowego — przysłano za późno, gdyż budżet ministerstwa spraw wewnętrznych już uchwalono, o czem zdaje się w Wydziale krajowym nie wiedziano.

Szczególna to rzecz, że ilekroć przychodzi w Radzie państwa przyspieszyć jakąś akcyę, do której Wydział krajowy przygotować miał materyał, prace nigdy na czas nie są ukończone, skutkiem czego zabiegi Koła polskiego często udaremnione bywają.

Przewodniczący p. Zaleski oświadczył, że memoryał przedstawi ministrowi spraw wewnętrznych do możliwego uwzględnienia na r. 1896.

P. ks. Kopyciński porusza sprawę zakładów kontumacyjnych i jarmarków.

P. dr. Sokołowski popiera tę myśl ze względu na miasto Kraków, które wiele traci z powodu zniesienia zakładów kontumacyjnych. Mowca oświadcza, że w kwestyi tej mówił już z szefem sekcyjnym Erbem, który go zapewnił, że rząd sprawie tej sprzyja. Mowca prosi, żeby Koło poparło tę sprawę w ministerstwie spraw wewnętrznych.

P. dr. Weigel popiera poprzednich mowców i przedstawia cyfrowo ofiary, poniesione w tej mierze przez miasto Kraków, poczem dyskusyę o tej sprawie odroczono do następnego posiedzenia Koła polskiego i rozpoczęto dyskusyę o ministerstwie skarbu.

P. dr. Kozłowski, jako sprawozdawca w komisyi budżetowej, żąda, żeby zniesiono premie za t. zw. „Ergreiferantheil“, udział denuncyatorski. Mowca poleca Kołu a względnie komisyi parlamentarnej sprawę ugody z Węgrami, do której już teraz w ministerstwie skarbu robią się studya. W związku z tą sprawą jest kwestya monopolu spirytusowego i przywilej banku austro-węgierskiego. Przeciw pierwszemu należy się zastrzedz stanowczo, co do drugiego zaś jesteśmy pokrzywdzeni i majoryzowani przez Węgrów.

P. dr. Wielowicjski przemawia w sprawie soli bydlęcej, której mimo, że ją od kilku lat ciągle porusza, nie można przeprowadzić. Mowca chce kwestyę tę ponownie w Izbie poruszyć.

P. dr. Sokołowski przedstawia przykre położenie urzędników salinarnych w Galicyi. Pod względem materyalnym są oni o wiele gorzej położeni, niż urzędnicy w innych prywatnych kopalniach. Mowca przytacza daty porównawcze, z których się okazuje, że urzędnicy państwowi muszą służyć 40 lat, podczas gdy prywatni tylko 35, nadto tantiemy i wynagrodzenia w rządowej służbie są bardzo małe, awans niesłychanie utrudniony i powolny, a posady wyższe przez długi czas nieobsadzone. Mowca oświadcza, że dowiedział się o zamiarze rządu zniesienia zarządu salinarnego w Łanczynie i sądzi, że Koło temu sprzeciwiać się powinno.

P. ks. Pastor domaga się tak zwanych „latających urzędów podatkowych“ na wzór pruski i podnosi z naciskiem potrzebę reformy katastralnej.

P. Czecz również porusza sprawę reformy katastralnej.

P. Dawid Abrahamowicz omawia kwestyę soli bydlęcej i wyjaśnia następnie tok sprawy podatku gruntowego. Przeszkodą załatwienia tej sprawy był przewodniczący komisyi podatkowej Menger. Akcya rządowa obecnie ma tylko na celu zebranie materyału, reszta należy do Rad powiatowych, Towarzystw gospodarczych i gmin zbiorowych. One powinny się tem zająć.

P. Czajkowski ubolewa nad tem, że sprawa podatku gruntowego nie została załatwiona. Główna wina spada na posła Vaszatego i to należałoby w Izbie otwarcie powiedzieć.

P. hr. Piniński domaga się obniżenia należytości przy przeniesieniu włościańskiej własności gruntowej.

P. dr. Weigel chce się w Izbie domagać zniesienia udziału denuncyatorskiego. Następnie pragnie mowca poruszyć kwestyę urzędów probierczych, co do których ministerstwo dało odpowiedź wymijającą, a po części i z prawdą niezgodną. Koło uchwala, żeby poseł Weigel w tej kwestyi w Izbie przemawiał.

P. Chrzanowski domaga się zniesienia opłat spadkowych i zmniejszenia podatku gruntowego i domowo-czynszowego.

Po przemówieniu referenta Kozłowskiego przeznaczono na mowców posłów Weigla i Wielowiejskiego.

Następne posiedzenie Koła wyznaczono na iutro.

Narodowa demokracya jako środek przeciw demokracyi socyalnej.

III.

W sądownictwie winna się dokonać jak najrozleglejsza reforma w kierunku demokratycznym. Lekceważenie publiczności objawia się w sądach w rozwlekłej procedurze w komenderującym tonie sędziów, w ich uprzedzeniu, w formaliźmie, w braku zrozumienia duszy ludzkiej i stosunków ludzkich. Gdzie za wiele rządzą, tam też za wiele karzą. Kary powinnny być wymierzane tylko wtedy, jeżeli się po nich można spodziewać jakiego pożytku. Gdyby mniej karano, to zbytecznem byłoby także ułaskawianie ze strony głowy państwa, które jest bądź co bądź przyznaniem się, że kara była za surowa. Prawo ułaskawiania sprzeciwia się wogóle nowoczesnemu poczuciu prawa. Sedzia musi stać się człowiekiem czującym po ludzku, winien umieć w danym przypadku zajrzeć w serce ludzkie zamiast opierać się na suchym i bezwzględnym szematyzmie.

Niedawno skazano w Niemczech pewnego człowieka, który w ubraniu robotniczem stanął przed sądem, za nieprzyzwoite zachowanie się na karę pieniężną. Jeżeli ubraniem swojem usiłował zagniewać trybunał sądowy, słusznie wywodzi autor, to przez niezważanie na to można było zamiar jego sparaliżować; jeżeli jednak nie miał zamiaru złego, to na co ta kara? Czy ubranie robotnicze uważane jest może za nieuczciwe? I to dzieje się w czasach ustawodawstwa robotniczego! Czy to w czasach dzisiejszych suknia stanowi o wartości człowieka? Czy suknia robotnicza hańbi człowieka, czy tużurek jest tolerowany, a mundur jedynie zdobi człowieka?

Podobne zapatrywania nie mają miejsca w społeczeństwie demokratycznem.

A wojsko? Ono musi także uledz zdemokratyzowaniu. Gdy dzisiaj cesarz nieustannie powtarza rekrutom, że przez wdzianie munduru stali się lepszymi ludźmi, to istotnie niejeden z nich tylko dla tego munduru uważać się będzie za coś lepszego. Właśnie przeciwnie przemawać trzeba do żołnierzy, których zarozumiałość i tak już jest wielką. Wielu z nich uważają „cywilistę“ jako człowieka podlejszego gatunku. Stąd pochodzi owa bezwzględność ich względem ludności na ćwiczeniach wojskowych i przy innych sposobnościach, stąd owe strzelaniny wart wojskowych na przechodniów. Wogóle za wiele mówi się o armii niemieckiej, za wiele się ją chwali i to w samych superlatywach, tak że aż robi to u innych narodów śmieszne wrażenie. Militaryzm jest także jedną z przyczyn, dla których Niemcy tyle mają nieprzyjaciół.

W państwie demokratycznem używaną będzie armia ludowa tylko w najkonieczniejszych przypadkach i to tylko w obronie ojczyzny przed zewnętrznemi zamachami. Wielka część narodów zgodną jest w mniemaniu, że i w obecnych stosunkach możnaby robić wielkie oszczędności w dziedzinie wojskowej, nie osłabiając wcale siły obronnej kraju. Ale rządy i dygnitarze wojskowi wszelkiemi siłami opierają się redukcyi kosztów urządzeń wojskowych, co gorzej, rok rocznie koszta te zwiększają.

Płacić podatki, być żołnierzem i stulić „gębę“ było zawsze dewizą despotyzmu, który istnieje wszędzie, gdzie nie ma zupełnej swobody myśli, i gdzie dlatego wolna wymiana zdań jest niemożliwą.

Rządy w zwalczaniu bezwzględnem wszelakiej opozycyi upatrują broń najskuteczniejszą. Tak jak socyalna demokracya na swój sposób chce zrównać wszystkich ludzi, usiłują rządy narzucić obywatelom taką moralność i obyczaj, które uważają za najlepsze. Skąd rządy i panujący mniemają o sobie, że jedynie mają słuszność? Zapominają zupełnie, że różnorodność zapatrywań w życiu umysłowem i ścieranie się prądów ducha są koniecznym warunkiem postępu i cywilizacyi.

Wszelki nacisk wywołuje opór, co zawsze dla despotyzmu zamieniało się w klęskę.

Odnosi się to tak samo do despotyzmu państwowego jak kościelnego, mianowicie tam, gdzie kościół i jego urządzenia korzystają z opieki państwa.

Uczyniono już wyłom w tym kierunku przez zniesienie prawem przepisanego chrztu, konfirmacyi i ślubów. Wielką niekonsekwencyą jest okoliczność, że mimo prawnie poręczonej swobody wiary, władze wbrew woli rodziców zniewalają dzieci do uczęszczania na lekcye religii, której rodzice nie wyznają.

Skąd wogóle ma państwo prawo mięszania się do uczuć religijnych obywateli? Pochodzi to z nieszczęsnego powiązania interesów państwa z interesem kościoła, i dlatego żąda demokracya rozdziału państwa i kościoła. Państwo pozbędzie się wtedy jednego ciężaru więcej i mieć będzie mniej sposobności do tworzenia sobie nieprzyjaciół, a kościół swobodniej będzie się mógł rozwijać. Wprawdzie i kościół musi się wtedy zdemokratyzować i odrodzić.

Chrześcijaństwo, a o nie chodzi tutaj prawie wyłącznie, było pierwotnie silnie demokratycznem, nie zdołało jednak wywalczyć zwycięstwa owym podniosłym, czysto ludzkim ideałom miłości, sprawiedliwości i wolności i utworzyć państwa idealnego na ziemi. Nie zdołało stawić oporu gwałtowi i niesprawiedliwości. — I dlatego samo stało się żądnem władzy.

Nikt nie miałby powodu występować przeciw czystej chrześcijańskiej nauce, gdyby kościół nie wysuwał tak bardzo na pierwszy plan swojej żądzy władzy. Kary, sądzenie, potępianie miałoby jakąś racyę, gdyby wszyscy byli dobrowolnymi chrześcijaninami, a nie chrześcijaninami z urodzenia lub z musu. Ludzie, nie podzielający zasad kościoła, w którym się urodzili, mogą wprawdzie, gdy dojdą do pełnoletności, wystąpić z niego, ale tem samem podkopaliby egzystencyę swoją i dzieci, ponieważ państwo solidaryzuje się z kościołem. — Nie dziw, że w takich warunkach życie kościelne słabo pulsuje.

A więc trzeba koniecznie rozdzielić kościół od państwa. Przedewszystkiem potrzeba nam dobrowolnych chrześcijan. Wszelki przymus winien ustać. Naturalnie winny wtedy gminy kościelne same ponosić ciężary kościelne i utrzymywać swoich duchownych. Skoro ustanie przymus wiary, zniknie natychmiast wszelka niechęć do kościoła i księży. W społeczeństwie demokratycznem przymus wiary nie może istnieć.

F. K.

Jubileusz kardynała Ledóchowskiego.

Kardynał Ledóchowski, były arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, obchodzi w dniu dzisiejszym 50-cio letni swój jubileusz kapłański, i cała Polska, a zwłaszcza Księstwo Poznańskie składa mu hołd uznania — nie tyle za bezpośrednie zasługi dla narodowości polskiej, gdyż całe swe życie i wszystkie swe siły poświęcił przedewszystkiem kościołowi, ale za to właśnie, że sprawa tego kościoła, tam gdzie ona najściślej jest związana z obroną narodowości polskiej, w ziemiach zaboru pruskiego, bronił z gorliwością, odwagą i poświęceniem. Nazwiska jego nie otacza taka aureola męczeńskiego patryotyzmu, jak n. p. nazwisko przew. biskupa Hryniewieckiego, gdyż Ledóchowski działał w zupełnie odmiennych warunkach, ale zdobi go cierpienie za wiarę i za sprawę kościoła w Polsce i wspomnienie z wielką odwagą podjętej walki w tak trudnych czasach, jakiemi były dla Wielkopolski czasy walki kulturnej, która na tle nienawiści rasowej i prześladowania politycznego przybrała także do pewnego stopnia charakter sprawy narodowej.

Na tej też podstawie obecny arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ksiądz Stablewski w swym liście pasterskim, wydanym z powodu jubileuszu ks. Ledóchowskiego, podnosząc jego zasługi na stolicy prymasów polskich, mógł zaznaczyć, że praca ks. Ledóchowskiego zmierzała ostatecznie do tego, „aby dawne nasze zbawienne i święte podania narodowe i ziemię naszą utrzymać w całości i ażeby skarb nasz najświętszy, czystość wiary katolickiej, zachować nieskażonym“.

Mieczysław hr. Halka-Ledóchowski, urodzony w dniu 29 października 1822 roku w Górkach, wychowywał się w kolegium Łazarzystów w Warszawie, otrzymał pierwsze święcenie duchowne w roku 1840, kształcił się dalej w kolegium Jezuitów w Rzymie, a wyświęcony w roku 1845 na kapłana niebawem zjednał siebie uznanie i życzliwość przyjaciela polskiego narodu, papieża Piusa IX. Mianowany przazeń prałatem domowym i protonotaryuszem apostolskim, otrzymał następnie stanowisko audytora nuncyatury w Madrycie, w Lizbonie, dalej w Ameryce południowej, w Bogocie i Rio de Janeiro, aż powrócił znowu do Europy już jako nuncyusz apostolski w Brukseli. Mianowany w roku 1861 arcybiskupem w Tebach i p. i. powołany był do spełnienia ważniejszego jeszcze zadania w nowożytnych dziejach kościoła: na bezpośrednie życzenie Piusa IX mianowany przez rząd pruski arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, prekonizowanym został w konsystorzu papieskim z dnia 8 stycznia 1866 roku, a w dniu 24 kwietnia wkroczył uroczyście do swej katedry, z którą nieprzewidywane wówczas wypadki miały go później na zawsze rozłączyć.

Przez kilka lat roztropnie i spokojnie rządził swą dyecezyą, aż Bismark dał hasło do walki rządu z kościołem w Prusiech, która nie przyniosła żadnego pożytku państwu i zaostrzyła w wysokim stopniu stosunki kościelno-polityczne, czego następstwa i dzisiaj jeszcze czuć się dają. Ks. Ledóchowski czynem stwierdził, że

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

18 (Ciąg dalszy).

— Ujęła go w pół. Z pochyłości góry lecieli z całych sił, wiatr tamował im oddech. Zdyszani padli na murawę. Zosia, łapiąc powietrze, chciała się śmiać, lecz nie mogła. Jaś zmęczony odpoczywał.

— Czy to zbytki? — zapytał po chwili.

— A jakichżeś chciał? — odparła zdziwiona.

— Innych — szepnął.

Oparł głowę na łokciu i patrzał przed siebie.

— Są różne, ale ty widzę do zbytków, jak i ja.

— Ha, to nie zbytkujmy, Zośka — odpowiedział. — Siadaj se wele mnie, zanim bydło z wąwozu nadciągnie.

Zosia siadła i zaczęła go głaskać po twarz .

— My nie do zbytków — powtórzyła.

— Nie — szepnął. — W powszedni dzień robota, ale jak przyjdzie święto!....

— Wyśpisz się.

— Spać cały boży dzień?

— Więc czegóż chcesz?

— Zośka, tyś nic, ani odrobiny nie ciekawa?

— Nie, bo i po co?

— I nie poszłabyś do dworu po książkę?

— Wstydzę się, ale kiej chcesz koniecznie. Kunda była we dworze, wtedy gdy la ciebie po doktora jeździła. Poproś ją, ona pójdzie.

Bydło wypadło z wąwozu, dzieci się zerwały, zganiając je na drogę.

— Zośka, pogadaj z Kundą, ona cię lubi....

— A la ciebie słonkoby ściągnęła z nieba. Ale kiej chcesz, powiem jej....

Od południa Jaś z parobkiem wyjechali w pole. Walek miał orać, a Jaś poganiać. Zosia przyszła wygnać bydło.

— No, cóż? — spytała jej Kunda — zabawiłaś się na błoniu z chłopakiem.

— Wiecie, tak się jakoś we mnie wpatrywał, że aż ognie na mnie buchnęły i uciekłam.

Kunda się śmiała.

— Powiedziałam mu, żeś na jego chlebie wybielała i odniedała się. Przypatrywał ci się, bo chciał się przekonać, czy to prawda.

— To bez to? — szepnęła.

— A bez cóż? Wiesz, Zośka, ty się odniedajesz. Ślepia ci się świecą, jak u kota, a chociaż jeszcześ dziopa, bielejesz. Tylo go trzymaj, a przyjdzie czas, że będziesz się po Biedroniowem bogactwie rozpierać.

Zosia spuściła oczy.

— Nie kpinkujcie....

— No, no, ty sama miarkujesz, że prawda, co mówię. Ledwo konie odprzągł, pognał na błonia. Do kogóż?... przecież nie do Wtoruchy. Ej, Zośka, nie udawaj....

— Nie udaję, ino Jaś prosi was, byście lecieli do dworu po książki la niego.

— Jakie!?.... — zawołała Kunda.

— Bądź niejakie. Cnie mu się i ciekawość go zbiera.

— Wiosna, słonko grzeje, trawka rośnie, roboty huk, a jemu się cnie!.... Ej, Zośka, nie namawiaj go ty na głupstwa, bo będziesz mieć z nim utrapienie. W głowie mu te różności przewrócą i nie będzie z niego pociechy.

— I ja to sama czuję — szepnęła Zosia, — lecz cóż, kiej tak jakoś przychlebnie prosi.... Pójdziecie Kunda?

— Nie pójdę — odpowiedziała ostro. — Niech idzie, kto chce, nie pójdę.

— I cóż mu powiem?

— Ja mu sama w uszy nakładę! Te ciekawości, to tylko utrapienie la chłopa.

— Chłopczyna, że do rany przyłóż — odezwała się Zośka.

— Ale ci jakiś inakszy. Mówię ci inakszy, i ta jego inakszość nieraz się nam da we znaki.

— Niech będzie jaki jest, bo taki bardzeńko dobry.

Wobec tego poświadczenia pogwara zamilkła.

Wieczorem, gdy już słońce zostawiło po sobie zaledwo świetlany pas na skłonie widnokręgu, Jaś wpadł do chaty Tyksiny.

Wylękły się matka i córka. Usiadł na ławie i odpoczywał.

— Mówiłaś z Kundą? — zwrócił się do Zosi.

— I po toś aż tu przyleciał?

— Spać się nie chce.... — urwał, patrząc na Zośkę miłosiernie, aby ona przemówiła, lecz dziewczynina smutna milczała.

— Poganiając przy pługu — zaczął, — myślałem se wciąż o dworze. Chłopak z kredensu mówił mi, że jest ich tam pełniutka szafa.

— Czego? — spytała zdziwiona Tyksina.

— Ej, niczego takiego, matusiu, książek.

— Kunda sfukała mnie i powiedziała, że nie pójdzie — rzekła Zośka.

— I bez co?... — spytał smutno Jaś.

Żałość chłopca chwyciła dziewczynę za serce, że przemówić nie mogła. Zresztą, nie wiedziała, jak oblec w wyrazy wtłoczony przez Kundę w jej głowinę strach.

— La czego nie chce?... Powiedz-że Zośka — nalegała Tyksina. — Dzieci, o cóż wam idzie? Matki się boicie?... Jaś, ty masz przecie rozum, gadaj!

— Zośka mówi, że Kunda nie chce lecieć do dworu prosić la mnie do przeczytania bądź nijakiej książki.

— A to ja polecę! A cóż to mi dwór dziwota? Byłam jakie sto razy, panienka dobra, do rany przyłóż. Gdym ino tam zaszła, zawdy ją widziałam z książką. Pójdę i powiem.

— Cóż powiecie? — spytała ostro Zośka.

— Nie twoja w tem głowa, umiem ja gadać z dworskiemi paniami.

Jaś się dźwignął i pocałował Tyksinę w rękę.

— I wkiedy pójdziecie? — zapytał.

— Wkiedy? jutro. Wdzieję odświętną chustkę, mam nowe buty. Przyjdź wieczór, książkę będziesz miał. Tyś la nas, la Zośki dobry i nie zrobiłabym ci takiej odrobiny?

Jaś, uszczęśliwiony, odchodząc, zwrócił się do dziewczęcia:

— Odprowadzisz?

Wyszedł, Zosia za nim. Szli szybko, księżyc wypłynął na błękity, cicho było, ciepło. Wiaterek pomykał z krzaka na krzak, igrał gałązkami leszczyny — pachniały: ziemia i trawa na murawie. Coś chwytało za serce i rozbierało. Chciałoby się weselić i śpiewać, a nogi ciężyły, ręce opadały....

Na skręcie ścieżki przystanął.

— Cóż powiedziała Kunda? — zapytał.

— Że stary, jak cię zobaczy z książką!...

— To i cóż?

— To, że się może wściec ze złości. Książkę podrze, ciebie zbije, Kundę wygna.

— Nie zobaczy! Książkę schowam u was. Kupię w karczmie gazu i lampkę, będziemy świecić i czytać....

— Jaś, ja się boję.

Ciemno było, leszczyna ich zasłaniała. Zosia ujęła głowę chłopca i, całując go w usta, tuliła do siebie.

— Ja się boję utrapienia. Mój złocisty Jasieńku nie posyłaj matki do dworu. Po co tobie książki, ino nieszczęście sprowadzą na nasze głowy. Daj im pokój, mój Jasieczku.

Całowała go z coraz większą siłą, drżała, miała łzy w oczach, Jaś ich nie widział.

— Kunda cię zbuntowała — odpowiedział, obejmując ją w pół. — Cóż to książki nie są la ludzi.

— Ale nie la chłopa — przerwała Zośka. — Chłop ma rolę, konie, dobytek, gospodarstwo.

Zamilkli, chłopiec rozważał, walcząc z ciekawością i obawą.

— Powiem matusi, żeby nie chodzili.

— Jednę tylko. Niech idzie ino po jednę. Ciekawość mnie pali, Zośka, zgódź się na tę jedną. Dowiem się, co w tej jednej, i dosyć....

— Bodaj to była prawda — szepnęła dziewczyna. — Kunda okrutnie się boi książek.

— Kunda głupia... i czego? Rozmówię się z nią!... Przylecę tu jutro na odwieczerz. Dobranoc, Zośka.

Dziewczyna, zasłonięta krzakiem leszczyny, patrzała za nim, póki się nie rozpłynął w jasności księżyca.

Smutna, pełna ciężkich przeczuć, wróciła do izby.

— No i cóż, chłopak lgnie do ciebie? — zagadnęła ciekawie Tyksina.

— Niech matusia nie idą po tę książkę.

— A la czego? — ofuknęła ją.

— Ja się boję i Kunda się boi.

— Dziewka cię nastraszyła i już. Chłopakowi przykrzy się bez książki. Całą zimę siedział nad nią....

— Ale teraz wiosna! Boży świat śmieje się do nas, robota ciągnie w pole, a on ino książki!... Nie ma to mnie do zabawy, dzieci na błoniu, Kundy, koni. On ino do książki. Kunda mówi, że mu ona nieszczęście przyniesie.

— Kunda głupia, mówi ino przez zajzdrość. Chce, żeby chłopak całe życie trzymał się jej spódnicy. Kto wie, czy ona nie będzie zajzdrościć o ciebie, zobaczysz!

— Co matsia mówią, ona mi pochlebia la tego, ino że mnie Jaś lubi.

— Przyleciał umyślnie, prosił i jakżebym mu potem spojrzała w oczy? Otóż pójdę, a ty nie bądź głupia ze swoją Kundą, bo teraz więcej lgniesz do niej, jak do matki.

Nalała do miseczki przyniesionego od Kundy mleka, ukrajała kromkę chleba i postawiła przed dziewczyną.

Zośka zadumana, smutna, podparłszy głowę ręką, jadła powoli.

— Wlepi się w książkę, a na mnie ani spojrzy — szeptała.

— A choćbyś się zamruczała — krzyknęła matka, — to i tak pójdę i co mi zrobisz?

(C. d. n.).

jest niezłomnym stróżem praw i wolności kościoła.

Nie pomogły dotkliwe kary pieniężne; uwięziono go więc w dniu 3 lutego 1874, a trybunał pruski dla spraw kościelnych złożył go z urzędu arcybiskupa. Dwa lata przepędził ks. Ledóchowski w więzieniu okręgowem w Ostrowie. W tym czasie (w d. 15 marca r. 1875) papież mianował go kardynałem, a gdy w lutym r. 1876 ks. Ledóchowski odzyskał wolność, zewsząd gromadziły się i zbiegały z odległych okolic tłumy wiernych rodaków, aby powitać kardynała przy jego wjeździe do Krakowa.

Dzisiaj czasy owej walki kulturnej należą już do historyi i polityka pruska musiała na tem polu, jak i na wielu innych dokonać odwrotu. Najdosadniejszym tego wyrazem była okoliczność, że kiedy cesarz Wilhelm II odwiedził po raz drugi papieża Leona XIII, przy sposobności tej zbliżył się także w sposób bardzo uprzejmy do kardynała Ledóchowskiego, wyraźnie zaznaczając, że pragnie zatrzeć wspomnienia przeszłości.

Od dwudziestu blisko lat przebywa ks. Ledóchowski w Rzymie. Zrazu utrzymywał jeszcze ze swą dyecezyą węzeł opieki i obowiązku, aż za wolą papieża mianowany w r. 1885 sekretarzem Brewów — złożył w r. 1886 urząd arcybiskupa. Później zaufanie Leona XIII powołało go na jeden z najwyższych urzędów w kościele, na prefekta propagandy czyli przełożonego wszystkich biskupów krajów misyjnych na całym świecie. Tym sposobem w rękach kardynała Polaka koncentrują się rozległe sprawy kościoła katolickiego, wymagające wielkiego taktu i rozumu politycznego.

Z Rady państwa.

Rozprawa nad budżetem miniserstwa skarbu, rozpoczęta na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, obejmuje na razie tytuły: „właściwe wydatki państwa“, „zarząd kasowy“, „zarząd budynków rządowych“ i „sprawy monetarne“.

P. Schlesinger omawia skutki reformy monetarnej i utrzymuje, że gdy przywróci się wypłaty w monecie brzęczącej, złoto odpłynie za granicę i potrzeba będzie nowej pożyczki na zakupno złota. Komisya dla reformy monetarnej podnosiła w sprawozdaniu, że Austrya coraz bardziej staje się niezależną od zagranicy. Obecnie bilans handlowy jest biernym i Austrya ma rocznie płacić zagranicy 200 milionów w złocie. Jedynym środkiem uniknięcia bankructwa byłoby, zdaniem mowcy, przywrócić przymusowy obieg pieniędzy papierowych.

P. Palffy wytyka, że rządowe zakłady zastawnicze pobierają od pożyczek na zastaw 10 procent, co nietylko nie odpowiada dzisiejszym stosunkom, ale nie da się pogodzić z zasadami etycznemi. — Mowca wnosi odpowiednią rezolucyę.

P. Schnal omawia tworzenie zapasów kasowych. Rząd w ten sposób pragnie stać się niezawisłym od parlamentu, a natomiast wiele gałęzi przemysłu cierpi pod naciskiem podatkowym. W osobnej rezolucyi mowca domaga się, aby rząd porozumiał się z Sejmami krajowemi celem użycia pewnej części zapasów kasowych na cele krajowe w formie bezprocentowych pożyczek. W końcu mowca omawia stosunki przemysłu cukrowniczego.

P. Bauer wykazuje potrzebę reformy podatku domowego.

P. Polzhofer przemawia przeciw podatkom pośrednim, które najbardziej uciskają biedniejszą część społeczeństwa, wyraża radość, że projektowana reforma podatkowa nie przyszła do skutku, występuje przeciw podatkowi szynkowemu, który uważa za monstrualny i żąda zmiany dzisiejszych taks wojskowych na opłaty progresywne. W końcu mowca oświadcza się za zaprowadzeniem monopolu na zapałki.

Minister skarbu Böhm-Bawerk oświadcza, że jako członek prowizorycznego gabinetu nie ma zamiaru występować z projektami większych reform, że jednak nie może usunąć się zupełnie od prac przygotowawczych. Reformą podatku domowego zajmowało się już ministerstwo, przerwano jednak pracę, ponieważ zajmowała dużo czasu i pozostaje w związku z ogólną reformą podatkową. Po ukończeniu ogólnej reformy można będzie powrócić do pracy nad rewizyą ustaw o podatku domowym. Ustawa o taksach wojskowych wymaga rzeczywiście zmiany i w tym kierunku toczą się rokowania z władzami centralnemi. Sprawę procentów pobieranych przez rządowe zakłady zastawnicze minister przyrzeka zbadać i poczynić odpowiednie zarządzenia. W końcu mowca zapewnia, że nietylko nie będzie stawiał przeszkód budowie gmachów szkolnych, ale ją poprze.

Po przemówieniu p. Russa zamknięto dyskusyę.

P. Tekly przemawia za zniżeniem sumy podatku gruntowego.

P. Noske przemawia za wliczeniem trzeciego poborcy podatkowego do 8-ej rangi, za wydaniem pragmatyki służbowej i uregulowaniem płac urzędniczych, a polemizując z pos. Polzhoferem, podnosi zalety projektu reformy podatkowej. Mowca kończy rezolucyą w sprawie wynagrodzenia gmin za ściąganie podatków rządowych.

Na tem przerwano obrady budżetowe.

P. dr. Weigel, jako przewodniczący komisyi budżetowej, odpowiada na pytanie posła Adamka, że podobno rząd ma dnia 18 b. m. wnieść projekt noweli przemysłowej. Mowca starać się będzie, aby komisya natychmiast się zebrała i wybrała referenta. Komisya ukończyła kilka prac, ale obecnie nie pora przedkładać je Izbie.

Po przemówieniu tem zamknięto posiedzenie. Wieczór Izba odbyła drugie posiedzenie.

Sprawy emigracyjne.

O położeniu wychodźców galicyjskich we Włoszech ogłasza urzędowa „Gazeta Lwowska“ z „autentycznego“ źródła parę szczegółów, z których mniej dotąd znane, ze względu na ważność sprawy podajemy. Jak wiadomo, brazylijskie stowarzyszenie emigracyjne (*Societa brasiliana metropolitana*) zobowiązało się wobec rządu brazylijskiego, pod bardzo korzystnemi warunkami, w przeciągu lat 10 wprowadzić do kraju milion emigrantów religii katolickiej (co najmniej po 100.000 rocznie) i rozdzielić ich jako rolników po nieuprawnych obszarach we wszystkich stanach tego rozległego kraju. Najwięcej emigrantów, bo przeszło pół miliona, pozyskano dotychczas z Włoch.

Ponieważ jednak nie było możliwe całego kontyngentu robotników rolniczych dostarczyć z jednego państwa, Towarzystwo emigracyjne przez agentów swoich rozpoczęło agitacyę po innych państwach. Zwrócono mianowicie uwagę na monarchię austryacką, a w niej przedewszystkiem na Galicyę, skąd obiecywano sobie obfity połów.

Poszukiwania za skłonnymi do wychodźtwa odbywają się z całą bezwzględnością, agenci Towarzystwa uwijają się, aby zyskać jak najwięcej klientów i wyzyskują tem bezczelniej tych, ktorzy nie znają ani języka, ani stosunków kraju, a w podróż wybierają się bez przygotowania, na los szczęścia. W ten sposób wychodźcy stają się łupem oszustów tak w Genui aż do chwili odjazdu, jak po przybyciu w Brazylii.

Z tego powodu austro-węgierski konsulat w Genui z całą stanowczością odradza wyboru drogi przez Włochy, a mianowicie przez port genueński.

Zaledwie wychodźcy koleją przybędą na dworzec główny w Genui, rzuca się na tych biedaków cała zgraja oberżystów i przewodników (jest to typ oszustów swego rodzaju) i ofiaruje swe usługi, ostrzegając przed oszustami i proponując, że będą dopomagali emigrantom aż do chwili wsiadania na okręt i dostarcza dobrego a taniego mieszkania. Następnie prowadzą ich do najgorszych nor w przystani, gdzie za najlichsze pomieszczenie w ciasnych, zadusznych i ciemnych kryjówkach wydzierają wychodźcom ostatni grosz, a gdyby on nie starczył, bez litości zabierają odzież. Jako dowód bezwstydnego zdzierstwa służyć mogą rachunki oberżystów, złożone u władzy policyjnej genueńskiej, według których n. p. sześciu wychodźcom, między którymi było dwoje niemowląt, za nocleg, zupę, gotowane mięso i 3 flaszki t. z. wina (raczej zafarbowanej wody) kazano zapłacić 32 lirów; inni czterej emigranci musieli za zupę, sztukę mięsa, nieco sałaty i 2 flaszki wina zapłacić 40 lirów, a więc sumę, która trzykrotnie przewyższa ceny w dobrych restauracyach.

Jeszcze gorzej wychodzą ci, którzy mając ze sobą trochę gotówki, używają pośrednictwa tych wampirów przy wymianie. Pewien emigrant z Galicyi, dawszy oberżyście notę stureńskową do wymiany, otrzymał od niego sto lirów, z zapewnieniem, że tyle wypada według kursu. Inny dał całą swoją gotówkę, wynoszącą 400 lirów do wymiany. Wsiadłszy już na okręt, dowiedział się, że mu wydano 20 fałszywych sztuk złotych monet. Pewien Tyrolczyk zapłacił 145 lirów za przewóz. Wkrótce po odjeździe, na wysokości Sawony, parowiec popsuł się i musiał wrócić do portu. Tyrolczyk zażądał od agenta, u którego kupił kartę okrętową, zwrotu zapłaconej kwoty, otrzymał jednak odpowiedź, że nie ma do tego prawa, lecz tylko do przewozu na innym okręcie. Agent pomimo tego przyobiecał mu postarać się przynajmniej o częściowy zwrot jego pieniędzy, uzyskał u przedsiębiorstwa przewozowego zwrot całej zapłaconej sumy, a Tyrolczykowi dał 25 lirów, mówiąc, że wydobycie tej kwoty kosztowało go wiele wysiłku.

Zbrodnicze wyzyskiwanie wychodźców wzmaga się tak dalece, że nietylko dzienniki omawiają je z oburzeniem, lecz nawet władza policyjna wytoczyła dochodzenie karne przeciw najbardziej skompromitowanym agentom i dostarczyła tak obciążających dowodów, że 24 agentów i oberżystów zasądzono na grzywny od 75 do 500 lirów.

Położenie wychodźców z Austro-Węgier i w ogóle z obcych krajów o tyle jest gorsze w porównaniu z położeniem emigrantów włoskich, że parlament za zgodą ministerstwa postanowił do obcych wychodźców, wsiadających na okręty w portach włoskich, nie stosować przepisów ustawy o emigracyi i odmawiać im korzyści, jakie w §. 19 tejże ustawy przyznano emigrantom włoskim, pod względem mieszkania i zaopatrzenia aż do chwili wyjazdu.

W r. 1894 w Genui wsiadło na okręty 1776 wychodźców z Austro-Węgier, w tej liczbie mężczyzn 1018, kobiet 367, chłopców 175, dziewcząt 216. Według zatrudnienia: kapitalistów 47, kupców 46, rzemieślników 163, rolników 1520. Z pomiędzy tych wychodźców udało się do La Plata 459, do Brazylii 1097, do północnej Ameryki 168, do środkowej Ameryki 42, do Australii 10. O własnym koszcie jechało osób 686, na koszt rządu brazylijskiego 1090.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 lipca.

Pierwszem pismem rosyjskiem, które odezwało się życzliwie o politycznej misyi deputacyi bułgarskiej i o możliwości zbliżenia pomiędzy Rosyą a Bułgaryą, jest „Niedela“. W artykule tego pisma, sygnalizowanym już w depeszach, powiedziano między innemi: „Teraźniejsza Bułgarya jest zupełnie inną, jak była przed dziesięciu laty, i arcywróg Rosyi Stambułow uważany być musi za umarłego politycznie. Żądania, które Bułgarya przed dziesięciu laty mogła spełnić, teraz są nie do spełnienia. Zżyła się już ona z panującym systemem, z księciem Ferdynandem, który zjednał sobie sympatyę w kraju, z własnym zarządem wojskowym. Wszystko to utrwaliło się w Bułgaryi, tak iż żądać radykalnej zmiany tego systemu, powołując się na narzucony nam traktat berliński, byłoby zupełnie niewłaściwem. Uprawnione interesa Rosyi, która walczyła za wyzwolenie Bułgaryi, muszą być naturalnie uwzględnione, ale w taki sposób, ażeby to nie uchybiało narodowej godności i interesom Bułgaryi. W tych też granicach możliwem jest porozumienie; byłoby ono pierwej jeszcze nastąpiło, gdyby Rosya wyraźnie sformułowała swe życzenia“.

„Nowosti“ zamieszczają korespondencyę sofijską, której autor bardzo sceptycznie odzywa się o deputacyi bułgarskiej.

„Stoiłow — są słowa korespondenta — chciał skorzystać tylko z dogodnej sposobności, ażeby z jednej strony wysondować bezpośrednio rząd rosyjski co do możebności uznania dynastyi koburskiej w osobie ojca lub syna, z drugiej zaś strony starał się przez krok ten wykazać narodowi bułgarskiemu, iż szczerze pragnie zgody z Rosyą, lecz że ostatnia zgody tej sobie nie życzy, żywiąc jakoby inne tajne względem Bułgaryi zamiary. Słowem obecny minister-prezydent chciał w ten sposób dowodnie potwierdzić teoryę, którą rozwijał na ostatniej sesyi zgromadzenia narodowego, kiedy opozycya domagała się zgody z Rosyą.

„W tym celu zawczasu wezwano do Sofii metropolitę ruszczuckiego Grzegorza i prezydenta zebrania narodowego Todorowa, przemieszkującego również obecnie w Ruszczuku. Zauważyć należy, iż metropolita Grzegorz uchodzi tu za zapalonego stronnika Koburga. Pomiędzy dwiema temi osobistościami a Stoiłowem i Naczewiczem ułożono z góry, iż deputacya pod przewodnictwem metropolity Grzegorza i Todorowa, złożona będzie wyłącznie z osób, uchodzących niegdyś za szczerych rusofilów, lecz których przywiązanie obecne do dynastyi nie ulega żadnej wątpliwości. Jako tacy do składu deputacyi weszli: b. cankowista dr. Mołłow, prezes komisyi śledczej w sprawie Stambułowa i jednakich z nim opinij: Wiazow, Nabotkow i Geszew. Następnie zrozumiawszy, iż deputacya nie może mieć żadnego znaczenia ani w oczach Rosyi, ani w oczach narodu bułgarskiego, jeżeli w jej składzie nie będzie ani jednej osoby, budzącej obustronne zaufanie, rząd bułgarski zdecydował się włączyć do niej metropolitę Klemensa i w tym składzie deputacya przybyła do Petersburga“.

Z Belgradu.

Milutin Garaszanin, przywódca stronnictwa postępowego i prezydent skupczyny, który, jak wiadomo, zajmuje stanowisko posła serbskiego w Paryżu, wyczekiwany jako wybawca przez postępowców serbskich, przybył nareszcie wczoraj rano do Belgradu. Na dworcu zgotowano mu owacyjne przyjęcie. Witał go cały gabinet z prezydentem Novakoviczem na czele, przybyła również cała postępowa większość skupczyny pod wodzą wiceprezydenta Rajovicza. Garaszanin bezzwłocznie objął nowy swój urząd.

Główny organ postępowców i zarazem organ obecnego rządu, „Videlo“, w bardzo stanowczym tonie oświadcza się za przyjęciem układów karlsbadzkich i dowodzi, że zaprowadzić się mający w Serbii autonomiczny zarząd monopolów nie zapewni obcym delegowanym tak silnego wpływu jak w Turcyi, tem mniej jak w Egipcie. „Sytuacya jest bardzo poważna — kończy „Videlo“, — nawet interwencya obcych mocarstw pod pewnym względem nie jest wykluczona, a w każdym razie uważać ją należy jako możliwą. Serbia znajduje się niewątpliwie w ciężkiem położeniu. Projekt finansowy poczytujemy jako ulgę, nie jako ratunek. Nikomu nie narzucamy naszego zdania i nie grozimy nikomu. Niechaj każdy działa według własnego przeświadczenia. Jeśli ktoś większą ulgę wynajdzie, szczerze cieszyć się będziemy“. Głos ten organu rządowego jest wymownym dowodem niepewności, w jakiej się nowy gabinet znajduje. Chęć utrzymania się przy władzy spłata się tu z niekłamanym strachem przed radykałami. Sytuacya wcale nie ponętna.

KRONIKA.

Kraków, 13 lipca.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie zebrała Warszawianka 8 złr. 60 ct. na uczcie weselnej u pp. Florczyków w Podgórzu.

Zebrane na zabawie dzieci szkolnych w Sułkowicach przesyła p. St. Bochenek z Sułkowic 3 złr. 83 ct. na gimnazyum polskie w Cieszynie, a 3 złr. 82 ct. dla Tow. „Szkoły ludowej“.

Rada miasta na wczorajszem poufnem posiedzeniu uchwaliła nadać prezentę na posadę nauczycielki starszej przy szkole VI p. Helenie Starczewskiej, a na posadę etatową nauczycielki młodszej przy tej szkole p. Annie Golińskiej.

Oddział kolarzy „Sokoła“ krakowskiego urządza jutro w niedzielę wyścig drogowy przez Mogiłę, Niepołomice do Wieliczki. Do wyścigu zgłosiło się kilkunastu współzawodników. — Wyjazd z gmachu „Sokoła“ punktualnie o godz. 3 po południu.

Wycieczka kapeli korpusów wakacyjnych lwowskich do Krakowa. Komitet korpusów wakacyjnych lwowskich chcąc, aby uczniowie szkół ludowych, należący do kapeli korpusów, poznali miasto Kraków i kilka innych miast wraz z pamiątkami historycznemi, tudzież Tatry z Zakopanem i znaczniejsze miejsca kąpielowe, oraz aby zaznajomić szersze warstwy społeczeństwa naszego z instytucyą korpusów i z owocami pracy na polu pielęgnowania muzyki instrumentalnej w szkole ludowej, postanowił urządzić w czasie bieżących feryj szkolnych wycieczkę tej kapeli i produkcye tejże w wyż wzmiankowanych miejscowościach, przeznaczając czysty dochód na korpusy wakacyjne. Wycieczka ta wyruszy 13 bm., tj. w sobotę do Krakowa. W niedzielę, idąc śladem ojców naszych, w celu uproszenia szczęśliwej podróży, wykona kapela mszę św. na instrumentach dętych w kościele Maryackim. Wieczorem tego dnia odbędzie się koncert, o czem bliższe szczegóły podane będą plakatami, poczem wycieczka po zwiedzeniu miasta i osobliwości tegoż wyruszy dalej. Dziatwa, licząca od 10 do 13 lat, z świetna precyzyą wykonuje trudne utwory na instrumentach dętych i robi wrażenie doskonale wyćwiczonej orkiestry. Przyklasnąć należy szczęśliwej myśli wysłania tej dziatwy do grodu naszego i życzyć kapeli sukcesów, tembardziej, że szlachetnym celem wspierania dziatwy ubogiej pracą swoją, zasługuje na to w zupełności. Jak słychać, zawiązuje się u nas komitet, który ma zająć się ułatwieniem młodym gościom lwowskim zwiedzenia miejsc historycznych i zabytków z przeszłości naszego grodu.

Na wystawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach zwraca od kilku dni powszechną uwagę wspaniały biust Stefana Buszczyńskiego, wykonany w terrakocie przez zaszczytnie znanego artystę rzeźbiarza p. Tadeusza Błotnickiego. Dzieło to przynosi prawdziwą chlubę utalentowanemu artyście i zjedna mu niewątpliwie wdzięczność inteligentnej publiczności za wierne odtworzenie i przekazanie potomnym szlachetnych rysów zasłużonego historyka i patryoty. Biust przedstawia ś. p. autora „Upadku Europy“ w pełni sił żywotnych, starannie wykończona i wymodelowana twarz znamionuje energię i zapał, oko bystro spogląda, wysokie czoło głębię myśli zdradza. Rozmiary popiersia przekraczają wielkość naturalna. Biust ustawiono na marmurowej podstawie, na której błyszczy złotemi głoskami wyryte hasło znakomitego pisarza: „In voluntate libertas, in libertate salus.“ U dołu widnieje napis: „Stefan Buszczyński, autor Obrony spotwarzonego narodu“, z datami urodzenia i zgonu.

Pogrzeb ś. p. Zygmunta Wasilkowskiego odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 6 po południu. Zwłoki z dworca kolei przy ulicy Lubicz przewiezione będą na cmentarz krakowski.

Wiadomości osobiste. P. Józef Kościelski, członek pruskiej Izby panow, przybył do Krakowa.

W przejeździe do Zakopanego zatrzymał się w Krakowie p. Zygmunt Noskowski, kompozytor, dyrektor warszawskiego Tow. muzycznego.

Prof. dr. Brodowski z Warszawy przybył do Krakowa i dziś wieczorem podejmowany będzie przez grono kolegów tutejszych i lekarzy.

Dr. Michał Grek otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ulicy Czarnieckiego l. 4.

Malwersacye z losami tureckiemi. W połowie maja b. r. uczyniliśmy wzmiankę, iż niektórzy handlarze krakowscy, żydzi, sprowadzali z Paryża losy tureckie, t. j. losy Ottomańskiej pożyczki premiowej z r. 1870 pochodzące, na 400 franków nominalnej wartości — i że je tutaj podrobioną pieczęcią urzędową i znaczkami stemplowemi z emisyi z r. 1888 już używanemi, a sztucznym sposobem z atramentu lub z farby oczyszczonemi zaopatrywali, a następnie przez tutejsze domy bankowe w Wiedniu u bankierów, lub na giełdzie sprzedawali.

O tej ważnej, bo szerszą publiczność obchodzącej sprawie, wobec toczącego się śledztwa zamieszczamy tylko wiadomości ogólne, w niczem na tok śledztwa nie wpływające.

Przyczyną, że losy tureckie zaopatrywano znaczkami stemplowemi, już raz używanemi, z emisyi z r. 1888, była ta okoliczność, iż w mowie będące losy w drodze legalnej mogły być do Austryi wprowadzone i tutaj ostemplowane tylko po dzień 28 kwietnia 1889, a zatem tylko stemplami z emisyi z r. 1888 pochodzącemi, które to stemple były używane wyłącznie do połowy roku 1889. Dla łatwego zysku tylko żydowscy handlarze losy tureckie z Paryża sprowadzali i z niemi powyższych malwersacyj się dopuszczali, gdyż losy te od dłuższego czasu w Austryi szły w górę, a przez sprowadzenie z Paryża, fałszywe ostemplowanie i puszczenie w obieg jednej sztuki takiego losu, właściciel zyskiwał na czysto 15 złr., a nawet i więcej. W Paryżu bowiem płacono za los turecki około 140 fr., podczas gdy na giełdzie wiedeńskiej notowany był kurs przeszło 86 złr. Głównem źródłem w Paryżu, z którego handlarze czerpali owe losy, był dom bankowy Moritza Sommera, który dostarczył do Krakowa w ciągu ostatnich 3 lat tychże losów za parę milionów franków.

W sprawie tej, która zawiera w sobie nietylko ciężkie przekroczenie skarbowe, ale i zbrodnię oszustwa, rozwinęła nadzwyczaj energiczną działalność krakowska dyrekcya skarbu, z łona której do przeprowadzenia śledztwa delegowani zostali komisarze śledczy pp. Juliusz Drak, Józef Witkoś, dr. Michał Wójcik i Józef Schneider, oraz tutejszy sąd krajowy karny, w którym sędzią śledczym ustanowiony został adjunkt sądowy p. Zellek.

Ze sfer kolejowych otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Przed kilku dniami wyszło rozporządzenie generalnej dyrekcyi kolei państwowych z zakazem wydawania kart wolnej jazdy II klasą, w służbie i poza służbą, dla niższych urzędników kolei państw. Rozporządzenie to jest wprost naruszeniem praw, zastrzeżonych pragmatyką służbową, w której powiedziano, że niżsi urzędnicy kolei państw. są uprawnieni do jazdy II klasą, a następnie pragmatyka opiewa, że prawa te mogą być tylko zmienione przez ministerstwo handlu, lecz nie z uszczerbkiem dla urzędników. Zaiste w ostatnich latach niżsi urzędnicy kolejowi doczekali się tylu zmian i zawsze z niekorzyścią dla nich, że dziś między nimi jak największe rozgoryczenie powstało. Kto zna bliżej stosunki awansów i ograniczenie praw niższych urzędników kolejowych, którzy nie ustępują inteligencyą urzędnikom manipulacyjnym kolejowym i państwowym, ten przyzna, że ci ludzie są szczególniej upośledzeni. Ciekawem też jest, czy to najnowsze rozporządzenie korzystniej wpłynie na powagę urzędową, przypuśćmy naczelnika stacyi, kancelisty lub werkführera, jadącego w jednym przedziale z odnosicielem pakunków, z służącym kancelaryjnym lub czyścicielem wozów. A jednak niżsi urzędnicy mieli mieć te same prawa co urzędnicy rzeczywiści, a gdzież są te prawa? w tem tylko zapewne, że podatki i stemple na dekrety opłacają według tej samej skali stemplowej, co urzędnicy rzeczywiści, widocznem więc jest, że gdzie chodzi o rząd, tam przełożeni umieją czuwać, lecz w obronie praw niższych urzędników stanąć nie umieją. Mamy jednak nadzieję, że p. prezydent Biliński i pan minister handlu sprawę dokładnie zbadają i nie pozwolą na naruszenie praw zastrzeżonych.

Z teatru. Między dyrekcyą lwowskiego i krakowskiego teatru zawarty został układ, który może w przyszłości utrwalić byt opery polskiej. Jak na teraz możemy donieść, iż opera nowo skompletowana grać będzie przez miesiąc wrzesień i październik w Krakowie. Dyrekcya postarała się o kilka cennych nowości, które za granicą cieszą się szerokim rozgłosem.

Zmarli. W Nowym Sączu zmarła dnia 9 b. m., w 34 roku życia, Wiktorya z Schmettauerów Bizoniowa, żona prof. gimnazyalnego, najlepsza córka, żona i matka, kobieta cichych cnót domowych pełna. Pogrzeb odbył się dnia 11 b. m. przy nader licznym udziale publiczności.

W Czerniowcach zmarła Petronela Warteresiewiczowa w wieku lat 66. Była ona matką żony prezesa „Koła polskiego“ w Czerniowcach, Jana br. Kaprirego. Spokrewniona z całą bukowińską Polonią, cieszyła się wielkiem poważaniem i sympatyą.

Ojców. Otrzymaliśmy „Album Ojcowa“, mieszczące w sobie prócz dokładnej informacyi dla osób udających się do tego miejsca, 16 widoków najpiękniejszych punków tej nowej stacyi hydropatycznej i klimatycznej. Niezwykła staranność wydania i piękność rycin powinny stanowić miłą pamiątkę dla turystów, zwiedzających tę miejscowość tak hojnie od przyrody we wszelkie powaby zaopatrzona, i dla chorych, szukających w niej pomocy na swe dolegliwości.

Żywiec, 8 lipca. (Kor. „N. Ref.“). W dniu 5-go b. m. żegnała tutejsza Rada gminna swego członka p. Zenona Dankiewicza z powodu przesiedlenia się jego do Krakowa. P. D., przybywszy do Żywca przed 12 laty, jako geometra ewidencyjny, napotkał tutaj opłakany stan katastru gruntowego tak w powiecie żywieckim, jak i milowskim, i musiał się jąć ciężkiej, żmudnej i długiej, lata czasu wymagającej pracy — z której, przy swoich nadzwyczajnych zdolnościach, pilności i wytrwałości, wyszedł nareszcie zwycięsko, bo pozostawia cały kataster gruntowy we wzorowym porządku. Pracując cicho i wytrwale, zjednał sobie p. D. tą pracą i zachowaniem się ogólną sympatyę u tutejszego mieszczaństwa, inteligencyi i włościan okolicznych tak dalece, że gdy w r. 1893 wybierano tutejszą Radę gminną, został do niej wybranym, a następnie w r. 1894 przy wyborach uzupełniających do Rady powiatowej okoliczni włościanie, znając jego szlachetne zalety i mając doń zaufanie, wybrali go członkiem Rady powiatowej żywieckiej. Również wybrany został przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej, w której po roku pracy swą energią i taktem zaniedbany porządek doprowadził do największego ładu.

Jako radny miasta Żywca p. D. pracował dla dobra miasta. To też po wybrukowaniu w 1894 roku dwóch ulic Krakowskiej i Kościuszki, których robotami kierował, obdarzyła go Rada gminna dyplomem obywatelstwa honorowego. Obecnie, gdy został powołany na stanowisko nadgeometry w Krakowie, Rada gminna zebrała się w dniu 5 b. m. razem z urzędnikami magistratu i po zdjęciu pamiątkowej grupy fotograficznej w hotelu Narodowym pożegnała go na wspólnej uczcie gorącemi i serdecznemi słowami.

Ciemnota ludu. Otrzymujemy następujący opis faktów, dowodzących niesłychanej ciemnoty wśród ludu wiejskiego.

Dnia 30 czerwca br. powiesił się w Olszanicy pow. krakowskiego cierpiący melancholię dość zamożny gospodarz tamtejszy Tomasz Giba. Sąsiedzi w 3 godziny po śmierci nieboszczyka, gdy ciało było już prawie skostniałe, bili go z całej siły po twarzy, aby, jak jeden twierdzi, otrzeźwić go, drugi zaś, aby uchronić się od posuchy, jaka po śmierci samobójcy rzekomo następować zwykła. Ażeby nieboszczyk już więcej do mieszkania nie powrócił, wyciągnięto zwłoki popod progiem wykopanego dołu, złożono je do trumny i wywieziono na górę zwaną Parchawatką lub Psią Górką, tuż ponad gminnym kamieniołomem. Na miejscu wrzucono zwłoki twarzą na spód do dołu, na nie rzucono trumnę i zakopano.

Pomijając już przeciwne prawu zakopanie zwłok pośród pola i bez trumny, zdziwić się chyba można, że blisko Krakowa, zwanego polskiemi Atenami, oświata jeszcze na tak niskim znajduje się stopniu, a przesądy niczem nie ugruntowane, tak silnie panują. Cały fakt, jak się zdaje, byłby przeszedł bez zwrócenia na się uwagi, gdyby nie energia komendanta żandarmeryi, w Liszkach, Michowskiego, który śledztwo wstępne na miejscu przeprowadził i o wszystkiem władze uwiadomił. Wina cała, jak się zdaje, leży po stronie wójta, który swoją urzędową powagą podobnie ohydnym ceremoniom pogrzebowym nie przeszkodził.

Z krainy hazardu. Osławiony dom gry w Monaco jest własnością Towarzystwa akcyjnego, mającego koncesyę jeszcze do r. 1913. Interesa Towarzystwa tak dobrze idą, że nie myśli ono bynajmniej zwinąć swego przedsiębiorstwa; owszem, stanowczo przedłuży kontrakt z księciem Monaco na dalsze 50 lat, czego dowodem ciągłe wznoszenie nowych budynków, podobnych raczej do bajecznych pałaców Seherazady, niż do zwyczajnych budowli. Jak świetne interesa robi kompania na obdzieraniu namiętnych graczów, dowodem jest ostatnie sprawozdanie akcyonaryuszów „Bezimiennego Towarzystwa morskich kąpieli i klubu cudzoziemców w Monaco“. Dochód z ruletki i *tren'e et quarante* w r. 1893 wynosił 24,000.000 fr. Kapitał zakładowy wynosi 30,000.000 fr., rozdzielonych na 60.000 akcyj 500-frankowych. Akcye te są 5% oprócz dywidendy, która w roku sprawozdawczym wyniosła 165 fr. na akcyę, licząc zaś z % 25 fr., każda akcya 500-frankowa przyniosła dochodu swemu posiadaczowi 190 fr., czyli 38%. Część dochodów z rulety, mianowicie 1,250.000 fr., idzie do osobistego rozporządzenia panującego księcia. Sumę powyższą książę obrócił na reperacyę zamku, na budowę nowego kościoła, oraz dwóch szkół. Niezależnie od tego, Towarzystwo akcyjne ponosi wszystkie wydatki na zarząd i administracyę tego mikroskopijnego i prześlicznego kraiku, którego siła wojskowa składa się ze 120 żołnierzy i 80 policyantów. Mieszkańcy są wolni od podatków, a dzieci i młodzież otrzymują bezpłatną naukę. Teatr i orkiestra, której darmo słuchają goście, kosztuje rocznie pół miliona franków. Przy ruletce znajduje się około 200 krupierów, inspektorów, kasyerów i rządców. Sto osób pilnuje porządku i mienia akcyonaryuszów dniem i nocą. Koszt utrzymania całego personalu wynosi rocznie 1,500.000 fr. Dzienniki otrzymują rocznie 800.000 fr. tytułem *schweiggeldu*. Zarząd rulety bawi się nawet w humanitaryzm, płaci bowiem emeryturę ofiarom, które obdarł ze skóry. I tak: pewien lord, który przegrał miliony, dostaje dziennie 40 fr., inni „emeryci“ otrzymują dziennie po 20, 15, 10 i mniej franków, stosownie do tego, jaką sumę każdy z nich przegrał. Rzecz prosta, że emerytom wolno się tylko przypatrywać, do gry zaś nie są dopuszczani. Mieszkańcom Monaco również grać nie wolno. I słusznie. Wszakże to klub dla cudzoziemców, między nimi tylko należy wybierać naiwne ofiary do napełniania kieszeni pp. Blanc'ów *et consortes*...

Korespondencya Redakcyi.

Autorowi projektu kolei parowej na Wolę Justowską i Bielany: Pismo Szan. Pana zakomunikowaliśmy redakcyi „Czasopisma technicznego“ w Krakowie. Konferencya z nami w poruszonych kwestyach nie mogłaby przynieść pożytku, a arty-

kuł w formie, którą otrzymaliśmy, nie kwalifikuje się do druku w dzienniku.

Składki. Na pogorzelców w Brzezince przy Oświęcimiu i pogorzelców w Gliniauach nadesłał N. N. z Istebnej po 2 złr.

Repertear teatru krakowskiego.

W niedzielę 14 lipca: „Halka“, opera w 4 aktach, muzyka St. Moniuszki, słowa W. Wolskiego.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

Abonenci „Nowej Reformy“ nabywać mogą piękną heliograwurową kopię **„Reytena“** Jana Matejki w wielkim formacie 70 × 90 □ cm. na grubym kartonie po cenie dla nich wyłącznie i znacznie zniżonej, t. j. zamiast za 6 złr. **tylko 4 złr** (z opakowaniem 4 złr. 30 ct.). — Zamówienia wraz z należytością przesyłać należy pod adresem Administracyi „N. Reformy“.

Echa kąpielowe.

Rymanów, 11 lipca. Ruchliwo i gwarno w Rymanowie; każdy dzień sprowadza nową gromadkę gości z bliska i z dalsza. Z Królestwa i w ogóle z pod zaboru rosyjskiego bawi już do tej chwili kilka rodzin, a spodziewają się przybycia jeszcze kilku innych. Sezon tegoroczny jest bez porównania więcej ożywiony od zeszłorocznego, a w ogóle w kronikach rymanowskich zapisany będzie bez wątpienia do najlepszych. Jedni zdążają tutaj, aby przy fachowej pomocy lekarskiej skorzystać z dobroczynnego działania wód jodowo-bromowych, — inni, a liczba tych zwiększa się z rokiem każdym, odetchnąć pragną tutaj świeżem, górskiem powietrzem, wypocząć w cieniu lasów po denerwującej pracy umysłowej, zapomnieć o kłopotach i troskach, nieodłącznych dzisiaj od każdego zawodowego zajęcia. Dla „kuracyuszów“ tej ostatniej kategoryi jest Rymanów bardzo miłem i ponętnem miejscem wytchnienia, nie ma on bowiem cech wielkoświatowego zdrojowiska, daje spokój i wiejską prostotę, pozwala urządzić sobie każdemu z gości taki tryb życia, jaki najwięcej mu dogadza. Ten nieoceniony przymiot zachować Rymanów może na długie jeszcze czasy, choćby się z każdym rokiem coraz silniej rozwijał i zabudowywał, dzięki temu, że liczne, prywatne i zakładowe wille rozmieszczone są na znacznej przestrzeni wzdłuż rzeczki Taby i Czarnego Potoku, i że wszystkie, położone u stóp gór lesistych, dają ciszę leśną i piękne widoki.

Cały zakład zastaliśmy we wzorowym porządku. Hr. Jan Potocki, objąwszy zdroje rymanowskie z rokiem zeszłym, okazał się bardzo praktycznym gospodarzem. Przedewszystkiem nie wyręcza się w zarządzie naczelnym obcą pomocą, lecz sam, osobiście wszystkie sprawy zakładowe załatwia. Każdy z gości znajdzie go w biurze zarządu w godzinach urzędowych i bez długich kłopotów, bezpośrednio z gospodarzem porozumieć się może. Gdy zaś porozumienie to, dzięki uprzejmości i dobrym chęciom gospodarza, nie trudnem staje się zadaniem, więc pierwsze wrażenie, jakie każdy z przybywających odnosi, dobrze go zaraz na wstępie usposabia.

Urocze lasy rymanowskie zaludniają się tedy coraz bardziej z dniem każdym. Ścieżki utrzymano w dobrym stanie, porobiono nowe i obsadzono je starannie drzewkami. Powszechne uznanie zyskało urządzenie zimnych kąpieli w stawku nad tartakiem na Wałtuszowej, który oczyszczono należycie i zaopatrzono w silny dopływ wody z Czarnego Potoku. Jest to więc zdrowa, orzeźwiająca górska kąpiel, która skrzepi siły i nerwy niejednego z gości. Urządzenie łazienek na stawie pojedyńcze, lecz wygodne, cena nadzwyczaj przystępna. Przechadzka do kąpieli wzdłuż biegu rzeki nadzwyczaj przyjemna i malownicza.

Obecnie ordynuje tutaj dwóch lekarzy, obeznanych dokładnie z warunkami miejscowych zdrojów: lekarz zakładowy dr. Dukiet i dr. Jan Regiec.

Zbiorowe wycieczki, zabawy i bale, których wypróbowanym aranżerem okazał się tylokrotnie hr. Jan Potocki, zaczną się w dniach najbliższych, a pełne życie zawrze, gdy zapełnią się dziatwą płci obojga wspaniałe trzy gmachy „kolonij leczniczych.“ Wykończone już niemal zupełnie, wyczekują one przybycia gwarliwej rzeszy, która w tym roku po raz pierwszy w bardzo pokaźnej, bo sto kilkadziesiąt głów wynoszącej liczbie, zawita już w przyszłym tygodniu. Lecz nie uprzedzam wrażeń i wypadków, opis ich zostawiając do przyszłego listu. *M. K.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Kościuszko“** na maj obejmuje: Sto lat temu (wspomnienie): Pismo króla pruskiego do Stanisława Augusta, tudzież dowódcy wojsk pruskich gen. Schwerina do komendanta Warszawy gen. Orłowskiego z groźnem wezwaniem do poddania się. Krótkie odpowiedzi na te wezwania i samowolny przypisek sentymentalny Stanisława Augusta. Ujęcie korespondencyi prymasa z obozem pruskim; śmierć jego nagła; zestawienie i przegląd krytyczny różnych opowieści o powodach i szczegółach tej śmierci. Kościuszko w wojnie 1792 r. (urywek z niewydanej jeszcze pracy historycznej, c. d.). — Na czerwiec: Sto lat temu (wspomnienie): Zestawienie i przegląd krytyczny różnych opowieści o powodach i szczegółach śmierci prymasa (dokończenie). Kościuszko w wojnie 1792 r. (urywek z niewydanej jeszcze pracy historycznej, c. d.).

— **Życiorysy kobiet.** Firma londyńska „Walter Scott“ przystąpiła do wydawnictwa całej seryi życiorysów znakomitych kobiet, które odznaczyły się na jakiemkolwiek polu pracy społecznej (*The Eminent Women Serie*). W pierwszym zeszycie umieszczono życiorys królowej Wiktoryi; w następnym zaś będzie biografia znanej powieściopisarki angielskiej, piszącej pod pseudonimem Georges Elliot, skreślona przez Matyldę Blind. Cena każdego tomu, zawierającego przeszło 200 stronic tekstu i opatrzonego portretem, wynosi zaledwie szylinga.

Dział ekonomiczny.

Do Towarzystwa budowy wagonów i maszyn w Sanoku przystąpił Bank krajowy, subskrybując 200 akcyj w sumie 100.000 koron. Wedle postanowienia paragrafu 9 statutu, mając dziesiątą część całego kapitału, ma Bank prawo mianować jednego członka Rady zawiadowczej Towarzystwa. Owóż dyrekcya tego Banku zamianowała takim członkiem dyrektora swego, dra Zgórskiego. Dotychczasowy właściciel fabryki sanockiej p. Lipiński, wziął 400 akcyj, wartości 200.000 koron. Niemal wszystkie akcye rozebrane zostały w kraju przez większych właścicieli i finansistów, nadto trzech wyższych urzędników ministeryalnych subskrybowało znaczne kwoty.

Z targów zbożowych. Kraków, 12 lipca. — Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·65 do 8·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·35 do 6·50. Żyto węgierskie od 6·85 do 7·—. Jęczmień od 5·65 do 6·75. Owies z opłatą akcyzową od 6·80 do 7·20. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·— do 2·40. Jaja za kopę od 1·10 do 1·20. Masło za garniec od 2·50 do 3·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 13 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	734·3 mm	734·6 mm	735·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,0	+14°,3	+15°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 4	W 2	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	80 %	91 %	64 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Wczoraj wieczorem burza z deszczem; cała noc, rano i przed południem deszcz.

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej p. Pacak podnosi, że tak zwanem skróconem postępowaniem skompromitowano parlamentaryzm. Gdyby nad procedurą cywilną obradowano w Izbie, możeby wyszła z tego ustawa, na którą spokojnie zgodziłby się można. W każdym razie nowa ustawa jest wobec dotychczasowej postępem. Lecz mowca mimo to głosować będzie przeciw niej, bo nie może głosować za ustawą, w której opracowaniu nie brał udziału.

P. Podlaszecki, chociaż nie zgadza się z pojedyńczemi przepisami ustawy, głosować będzie jednak za jej uchwaleniem. Mowca staje następnie w obronie stanu sędziowskiego.

P. Vaszaty mówi najprzód po czesku, a następnie w języku niemieckim utyskuje na upadek parlamentaryzmu, jaki sprowadza t. zw. „lex Bärnreither“. W końcu, ponieważ tylko 15 posłów jest na sali, mowca wnosi, aby zamknąć posiedzenie.

Ponieważ do głosu zapisanym był tylko pos. Kronawetter, który zgadza się mówić, — przeto prezydent usiłował skłonić p. Vaszaty'ego, aby odstąpił od wniosku. Gdy to się nie udało, prezydent sam przerywa obrady.

Następuje szereg interpelacyj. Między innymi p. Menger interpeluje, czy prawdą jest, że zniesiono przymus kontumacyjny w Krakowie i Biały, czy rząd nie byłby skłonnym ze względu na urzędników i robotników zajętych przy kontumacyi odroczyć na jakiś czas zniesienie przymusu, oraz jak rząd zamierza wynagrodzić Białę, której zniesienie kontumacyi przyniesie ruinę majątkową.

Na tem zamknięto posiedzenie o godzinie 10 wieczór.

Posłowie słowieńscy Klaic, Borcic, Supuk, Ferjancic, Kuszar, Gregorec, Gregorcic, Coronini i Nabergof, którzy w listopadzie 1893 wystąpili z klubu Hohenwarta, wystosowali obecnie do niego pismo, w którem, zastrzegając odrębność swego klubu, wyrażają życzenie zawiązania jak najbliższych stosunków ze względu na zmianę sytuacyi i stanowisko, jakie klub konserwatywny zajął w sprawie cylejskiej.

„Vaterland“ zapewnia, że stan oblężenia w Pradze niewątpliwie w najbliższym czasie będzie zniesiony.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 13 lipca. Koło polskie odbyło dziś posiedzenie, na którem toczyły się obrady nad etatem ministerstwa handlu.

Sofia, 13 lipca. Według doniesienia jednego z dzienników, były nowe potyczki pomiędzy Wardarem a Strumą. Są również doniesienia o rozruchach nad Presbą i pod Kiczewem. Inne wiadomości wydają się zbyt przesadne, jak naprzykład wieści o zupełnem zniszczeniu silnego oddziału wojska i uwiezieniu dwóch dział.

Sofia, 13 lipca. Szerzą się pogłoski o nowem pogwałceniu granicy przez Turków pomiędzy Küstendilem a Dubnicą. Pogłoski te powstały skutkiem wysłania batalionu wojska i jednej bateryi do Küstendilu. Istotnym zaś powodem wysłania wojska ma być podobno zbieranie się podejrzanych żywiołów w okolicy Küstendilu, które zakłócają spokój.

Sofia, 13 lipca. „Makedonski Hłas“ donosi z Küstendilu, że 29 czerwca oddział powstańczy pod dowództwem niejakiego Ango, stoczył walkę z wojskiem tureckiem i po stracie trzech ludzi cofnął się w góry, gdzie połączył się z innym oddziałem, składającym się z 60 ludzi. Według pogłosek były także potyczki pod Monastyrem, Koczanem i Kiczewem.

Belgrad, 13 lipca. Wychodzący w Uskibie dziennik „Kossowa“, urzędowy organ kosowskiego wilajetu, ogłasza wiadomości o potyczkach wojsk tureckich z dwiema bandami, które wtargnęły z Bułgaryi; jedna z nich pojawiła się pod Polanką, druga pod Mecową. Przeciwko pierwszej wysłano wojsko pod wodzą majora Mustafy-Efendi'ego i porucznika Mehmed-Agi; drugą ścigał silny oddział żandarmeryi pod przywództwem majora Haireddina-Agi.

Powstańcy stracili 13 zabitych i dwóch rannych, a 16 wzięto do niewoli i odstawiono do Uskibu. Do liczby poległych należy także jeden z wodzów, niejaki Dedo Kostantin.

Tworzą się podobno jeszcze inne bandy, ale ludność zachowuje się wobec tego ruchu odpornie i popiera rozporządzenia władz.

Paryż, 13 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się dyskusya nad interpelacyą Gobleta w sprawie intryg klerykalnych. Często powtarzające się rozprawy na ten temat zużyły się już do tego stopnia, że tym razem nie zrobiły wrażenia, zwłaszcza, że Izba wcale nie była usposobioną do wywoływania nowych zawikłań. To też opozycya nie miała powodzenia i rozprawa skończyła się uchwaleniem wotum zaufania do rządu 294 głosami przeciw 193.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Lwów, 13 lipca. Zaraza nierogacizny pojawiła się także w powiecie dąbrowskim i w okręgach sądowych Mościsko, Nisko, Kolbuszowa, Strzyżów, Tyczyn i Bełz. Aby zapobiedz szerzeniu się zarazy, zarządzono zamknięcie targów.

Wiedeń, 13 lipca. Trybunał państwa odrzucił skargę Antoniego Geitlicha, dyrektora szkoły w Krakowie o dodatkową płacę.

Wiedeń, 13 lipca. Profesor uniwersytetu w Insbruku Nicoladoni ma objąć po Wölflerze kierownictwo kliniki chirurgicznej w Gracu.

Wiedeń, 13 lipca. (Z Izby poselskiej). W dalszym ciągu rozprawy nad etatem ministerstwa skarbu referent Kozłowski zgodził się na rezolucyę Palffy'ego o zniżenie stopy procentowej w urzędach zastawniczych i oświadczył, że zapasy kasowe w czasach normalnych nie powinny przekraczać pewnych granic. Jedynie skuteczny środek na przesilenie cukrownicze upatruje mowca w międzynarodowem porozumieniu.

Tytuł „właściwe wydatki państwowe ministerstwa skarbu“ przyjęto.

W dyskusyi nad bezpośredniemi podatkami żali się Steiner na podnoszenie podatku domowo-czynszowego i żąda zmiany ustawy o podatkach konsumcyjnych. Przewodniczący wzywa mowcę do porządku za obrazę stronnictwa liberalnego.

Zedwitz ubolewa, że reforma podatkowa nie przyszła do skutku, wyraża nadzieję, że przy rewizyi katastru podatku gruntowego uwzględnione będą ogólne interesy rolnictwa, oświadcza, że wielka własność ziemska pomimo wszelkiej gotowości do ofiar, nie może się zrzekać ewentualnych opustów.

Kaiser dowodzi, że zniżenie podatku gruntowego jest niezbędnie koniecznem, prosi ministra skarbu, żeby wystąpił z odpowiednią reformą podatkową, którąby silniejszych obciążyła, zaś chroniła ekonomicznie słabszych.

Z kolei zabiera głos minister skarbu Böhm-Bawerk.

Rjeka, 13 lipca. Dzisiaj rano o godzinie 6 min. 20 uczuć się tu dało trzęsienie ziemi.

Berlin, 13 lipca. Według wiadomości, jakie tu nadeszły z Petersburga, negus abisyński zamierza celem utrzymywania bezpośrednich stosunków z Petersburgiem utworzyć tam stałą misyę abisyńską. Rosya będzie natomiast utrzymywać agenta dyplomatycznego w Abisynii.

Kopenhaga, 13 lipca. Z powodu sporów między majstrami murarskimi i ciesielskimi a ich czeladzią o formę świadectw, wydawanych przy odprawianiu czeladników, wybuchł strejk robotników w kilku większych miastach Jutlandyi, mianowicie w Aalborg, Aarhus, Esbjerg i Horsens. Liczba strejkujących przenosi tysiąc.

Madryt, 13 lipca. Wczoraj uderzył piorun w kościół napełniony modlącymi się w Catasparze. Jedno dziecko zostało zabite i ośm osób rannych.

Rzym, 13 lipca. Papież przyjmował wczoraj na audyencyi apostolskiego delegata w Konstantynopolu msgr. Bonettiego.

Ambasador hr. Revertera wyjechał wczoraj za urlopem.

Rzym, 13 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poseł Cirmeni interpelował ministra spraw zagranicznych Blanca, czy Rosya uznała traktat pomiędzy Włochami i Etyopią zawarty i w razie twierdzącym, czy przyjęcie misyi etyopskiej w Rosyi zgadza się z duchem i brzmieniem traktatu. P. Imbriani zapytuje również ministra Blanca, jakie poszanowanie traktat ten znalazł u mocarstw europejskich.

Londyn, 13 lipca. Wczoraj rozpoczęły się wybory do Izby niższej głosowaniem nad kandydatami, którzy nie mają kontrkandydatów. Liczba takich kandydatów wynosi 138, z których 10-ciu już wybrano. Wybrano postawionych kandydatów, a między nimi ministra Goschena. W londyńskim City wybrano również ponownie obu unionistów.

Petersburg, 13 lipca. Deputacya abisyńska wczoraj udała się do Peterhofu. Poselstwo przywozi carowi order pieczęci Salomona ozdobiony brylantami. Między innemi darami dla pary carskiej znajduje się ośmiokątny złoty krzyż i dwie poduszki złotem tkane.

Petersburg, 13 lipca. Metropolita bułgarski Klemens w środę ma się udać do Peterhofu.

Konstantynopol, 13 lipca. Oczekują tu przybycia kedywa w ciągu dwóch tygodni. W dyplomatycznych kołach sądzą, że z podróżą nie łączą się żadne polityczne motywa, lecz przypisują podróż umowie, że kedyw co roku w lecie będzie w Konstantynopolu i zarazem w sprawie pewnego spadku na wyspie Thass.

Ateny, 13 lipca. Odbył się pojedynek pomiędzy ministrem wojny a deputowanym pułkownikiem Vassialidisem. Dwukrotnie zamieniono strzały bez rezultatu.

Nowy Jork, 13 lipca. Urzędowe relacye rządu w Waszyngtonie stwierdzają epidemiczne pojawienie się żółtej febry na wyspie Kubie.

Lima, 13 lipca. Rząd Peruwii odpowiedział rządowi Boliwii, że nie udzieli mu żądanej satysfakcyi, gdyż żądanie nie jest dostatecznie uzasadnione.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 13 lipca 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	20
Zjednoczony dług w srebrze	101	40
Austryacka renta złota	123	95
4% austryacka renta (marcowa)	101	55
4% węgierska renta złota	123	80
4% węgierska renta koron.	100	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1078	—
Akcye kredytowe	407	25
Londyn	121	20
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	35
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	62½
Banknoty włoskie	46	05
Dukaty austryackie	5	70

Wiedeń, 13-go lipca. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 17·10. Żyto na wiosnę 6·06. Pszenica na wiosnę 7·04. Owies na wiosnę 6·03.

Wiedeń, 13-go lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·70; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·40; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·80; 5% obligi banku krajowego 102·20; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 224·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 325·75; Losy z 1854 na 250 złr. 151·—; losy z 1860 na 500 złr. 157·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 407·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 445·—; Länderbank na 200 złr. 284·90; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1079.

Berlin, dn. 13 lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 252·75 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·10 mrk. Węgierska złota renta 104·10 mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk. Austryackie banknoty —·— mrk. Akcye kolie lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·15 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 68·10 mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 344/prez.

Konkurs.

Przy **Magistracie stoł. król. miasta Krakowa** są do obsadzenia następujące posady techniczne:

a) **dyrektora budownictwa,** z płacą 2100 złr., dodatkiem kwaterowym 480 złr. i dwoma pięcioleciami po 240 złr.

b) **2 inspektorów młodszych,** z płacą po 1500 złr., dodatkiem kwaterowym po 300 złr. i dwoma pięcioleciami po 150 złr.

c) **Asystenta młodszego,** z płacą 900 złr., dodatkiem kwaterowym 225 złr. i dwoma pięcioleciami po 90 złr.

Kandydaci wykażą się mają złożonemi z dobrym skutkiem egzaminami, według ustawy z r. 1886, albo inżynierskiemi, albo z architektury.

Wszystkim urzędnikom budownictwa miejskiego zabrania się wyrabiania prywatnie planów, które zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego podlegają, a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie.

Plany, przeznaczone po za Kraków, mogą urzędnicy budownictwa wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych z wiedzą i za zezwoleniem Prezydenta miasta w każdym szczególowym wypadku.

Podania, udokumentowane metryką urodzenia, świadectwami złożonych egzaminów i dotychczasowej pracy, wnosić należy do **Prezydyum Magistratu najpóźniej do 1 września b. r.**

Kraków, dnia 6 lipca 1895.

1618 3 3 Prezydent miasta

Friedlein.

Wydział krajowy.

L. 45015.

Ogłoszenie konkursu.

Wcelu nadania posady **urzędnika fachowego dla spraw rolniczych** przy Wydziale krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza się niniejszem konkurs.

Z posadą tą połączona jest płaca w rocznej kwocie 1500 złr. i dodatek aktywalny w rocznej kwocie 300 złr. w. a tudzież prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 200 złr. w. a. w granicach oznaczonych w § 4 uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 3 stycznia 1874.

Od kandydatów na tę posadę wymaga się wszechstronnego naukowego wykształcenia w zawodzie rolniczym nabytego w szkołach rolniczych, dłuższej praktyki gospodarczej w kraju i biegłości w piórze, przyczem też pożądaną jest znajomość obcych języków.

Posada ta będzie obsadzona prowizorycznie na jeden rok.

Podania należy wnosić **najdalej do dnia 31 sierpnia 1895** do Wydziału krajowego, a to jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej za pośrednictwem przełożonej jego władzy.

Do podań należy załączyć:

1) metrykę urodzenia,

2) świadectwa z ukończonych studyów ogólnych, a specyalnie rolniczych w wyższej szkole rolniczej w Dublanach, albo w której z akademij rolniczych, dowody gospodarczej praktyki, tudzież ewentualnie literackie prace kandydata z zakresu rolnictwa,

3) opis dotychczasowego biegu życia.

Zarazem winien kandydat oświadczyć czyli i z którym urzędnikiem krajowym jest spokrewniony, lub spowinowacony i w jakim stopniu.

Lwów, dnia 9 lipca 1895.

1643 1 3 **Grott.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.